

Bitwa pod Aduą – wielka klęska białego człowieka

15 marca 2016

1 marca 1896 r. wojska włoskie stanęły naprzeciw armii etiopskiej pod Aduą. Dowodzący ekspedycją gen. Baratieri liczył na szybkie i łatwe zwycięstwo, które zmusi abisyńskiego cesarza do uległości wobec Rzymu. Ku zdumieniu światowej opinii publicznej, to broniący swoich ziem Afrykanie odnieśli triumf.

Wieczorem 3 marca 1896 r. Półwysep Apeniński obieżyły nieprawdopodobne wieści z Afryki. Korpus ekspedycyjny gen. Baratieriego został rozбитý przez etiopską armię i w panice wycofywał się ku wybrzeżu. We wszystkich większych włoskich miastach natychmiast doszło do masowych demonstracji. Bezradny premier Crispi przygotowywał się do złożenia dymisji. Objęcie Etiopii protektoratem miało zapewnić mu poparcie, które utracił po delegalizacji partii socjalistycznej i brutalnej pacyfikacji ruchu robotniczego na Sycylii. W dołączeniu do kolonialnego wyścigu upatrywał element budujący tożsamość narodową jego rodaków, wyznacznik mocarstwowości Królestwa Zjednoczonych Włoch. Tymczasem generał Baratieri, który jeszcze nie tak dawno buńczucznie zapowiadał na forum parlamentu, że w krótkim czasie ujarzmi Abisynię i jej niepokornego cesarza, poniósł spektakularną klęskę i został zwolniony ze stanowiska. Jednym z pierwszych zadań nowego dowódcy, Antonio Baldissera, było wszczęcie natychmiastowych rokowań pokojowych. Jak doszło do pierwszej przegranej wojny Europejczyków z czarnoskórymi mieszkańcami Afryki?

DYPLMATYCZNY ZGRZYT

Punktem wyjścia stało się podpisanie przez obie strony 2 maja 1889 r. traktatu w Ucciali. Włosi, którzy ekspansję w Etiopii rozpoczęli dobrych dwadzieścia lat wcześniej, pragnęli

wykorzystać fakt, że cesarski tron objął ich protegowany Menelik II. Nadarzała się okazja, by pozyskać kolejne terytoria w sposób pokojowy, na zasadzie dobrowolnej cesji i jako wyraz „wieczystej przyjaźni”.

Nowy władca Abisynii od lat utrzymywał kontakty z Rzymem. Jako nygus (król) prowincji Szeua konsekwentnie rozbudowywał armię i powoli przygotowywał się do obalenia cesarza Jana IV. Cierpliwie przyglądał się osłabianiu jego pozycji przez Włochów. Przy zgodzie monarchy rozszerzał granice swoich ziem we wszystkich kierunkach prócz północy i czekał na stosowny moment, by wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Okoliczności okazały się dla niego jeszcze bardziej pomyślne. Kiedy Jan IV zginął podczas walk z sudańskimi mahdystami, Menelik natychmiast wydał proklamację, w której ogłosił przejęcie władzy cesarskiej. Wyznaczonego na następcę tronu rasa (naczelnego dowódcę armii swojej prowincji) Mengeszę zmusił do uległości.

Włosi traktatem w Ucciali błyskawicznie, bo jeszcze przed oficjalną koronacją, wystawili Menelikowi rachunek za dotychczas okazywaną pomoc. Cesarz nie miał zresztą zamiaru okazywać się niewdzięcznikiem. Wiedział dobrze, że jego pozycja w kraju jest jeszcze zbyt słaba, by zaryzykować konfrontację, a do jej ugruntowania potrzebował dalszego oparcia w europejskich bagnetach. Potrafił jednak umiejętnie pogodzić interesy swoich włoskich sojuszników z własnymi, zrzekł się bowiem jedynie tych ziem, które należały do jego najgroźniejszych przeciwników politycznych – rasa Aluli oraz nieślubnego syna Jana IV, wspomnianego już rasa Mengeszy. W zamian uzyskał m.in. swobodny tranzyt broni i amunicji przez kontrolowany przez Włochów port Massaua, pożyczkę w wysokości 4 mln lirów (z czego połowę na zakupy broni na Półwyspie Apenińskim), a także 30 tys. karabinów i 28 armat. Granicę pomiędzy posiadłościami włoskimi a Etiopią układ w Ucciali wyznaczył wzdłuż rzeki Mareb i Belesa.

Kluczowy dla dalszego przebiegu wydarzeń okazał się artykuł 17. Odmienne interpretowany przez obie strony stał się w

przyszłości zarzewiem konfliktu i przyczyną włoskiej inwazji. Według tekstu w języku amharskim jego treść brzmiała: „Jego Wysokość Cesarz Etiopii może uciekać się do usług rządu Jego Wysokości Króla Włoch w zakresie wszystkich spraw, które posiada z innymi państwami i rządami”. We włoskiej wersji dokumentu słowo „może” zostało zastąpione sformułowaniem „zgadza się” (consente). Zaakceptowanie drugiego wariantu oznaczałoby, że Menelik powierzył kwestie polityki zagranicznej władzom w Rzymie, a więc de facto uznał włoski protektorat. W krótkim czasie obie strony zarzuciły sobie fałszerstwo. Zaledwie pięć miesięcy po podpisaniu traktatu, Włosi wystosowali do rządów innych państw noty, w których informowali, że przejmują na siebie reprezentowanie Abisynii za granicą, co zostało nieformalnie zatwierdzone przez większość kluczowych graczy na arenie międzynarodowej.

Menelik nie zamierzał godzić się na tak daleko idące ustępstwa. W grudniu 1889 r. zawiadomił oficjalnie europejskie mocarstwa o swojej koronacji na cesarza, demonstrując w ten sposób niezależność i protestując przeciwko włoskim zamiarom ograniczenia suwerenności jego kraju. Wcześniej wystosował protest do rezydującego w pałacu na Kwirynale króla Umberta I. Rozpoczął też zabiegi o nawiązanie bliższych relacji z Rosją oraz Francją, a kiedy nie przyniosło to spodziewanych rezultatów, bez powodzenia zwrócił się o mediację do brytyjskiej królowej Wiktorii.

Włosi starali się początkowo przekonać Menelika do zaakceptowania traktatu, ale wobec niepowodzeń kolejnych misji dyplomatycznych zdecydowali o zmianie metod postępowania. 1 stycznia 1890 r. z ziem łączących kontrolowane przez nich porty Assab i Massaua utworzyli nową kolonię – Erytreę. Na afrykańskim wybrzeżu Morza Czerwonego byli obecni od niemal ćwierćwiecza, pierwotnie jako prywatni przedsiębiorcy z ramienia kompanii żeglarskiej Rubbatino, i systematycznie poszerzali stan posiadania, najpierw na drodze kupna, później przy użyciu wojska i kosztem cesarza Jana IV. W końcu lat 80.

zintensyfikowali natomiast wysiłki na rzecz rozciągnięcia swych wpływów na leżące nad Oceanem Indyjskim tereny Somali. Systematycznie realizowali więc program przekształcania Afryki Północno-Wschodniej w swoje terytorium zamorskie i takie czy inne sformułowanie traktatu z Etiopią nie mogło odwieść ich od zamiarów dalszej penetracji tego obszaru. Z upływem kolejnych miesięcy zaczęli coraz śmielej przekraczać obowiązującą granicę na rzece Mereb. Konflikt stracił znamiona stricte dyplomatycznego. Kiedy 27 lutego 1893 r. cesarz formalnie wypowiedział traktat w Ucciali, wojna stała się już tylko kwestią czasu, z czego obie strony doskonale zdawały sobie sprawę.

INWAZJA

Dowództwo nad 20-tysięcznymi siłami włoskimi w Afryce władze w Rzymie powierzyły generałowi Oreste Baratieriemu, staremu garibaldczykowi i gubernatorowi Erytrei. Nowoczesne i dobrze wyposażone wojska przekroczyły granice Etiopii w grudniu 1894 r. od strony, rządzonej przez rasę Mengesza, krainy Tigraj. Naturalny syn poprzedniego cesarza był jeszcze kilka miesięcy wcześniej kuszony przez Włochów propozycją bliskiej współpracy. Europejczycy usiłowali wygrywać go przeciwko seniorowi, podobnie jak niegdyś czynili to z Menelikiem. Szeua, w przeciwieństwie do Tigraj, znajdowało się jednak daleko na południe i bliskość Włochów w żaden sposób mu nie zagrażała. Kiedy więc Mengesza zdał sobie sprawę, że sojusz z Rzymem prędzej czy później zakończy się pozbawieniem go władzy w prowincji, zmienił front i ukorzył się przed obliczem cesarza. Na znak całkowitego podporządkowania się monarsze kazał uwiązać sobie kamień u szyi. Wraz z nim pokłon złożył ras Alula. Wszystko to Menelik II przewidział. Teraz powierzył obu dostojnikom obronę północno-wschodniej granicy cesarstwa.

Etiopczycy stawili zaciekły opór i 14 stycznia 1895 r. zatrzymali na jakiś czas oddziały wroga w Koatit, ulegając jednak w końcu pod naporem przybywających na pole bitwy posiłków generała Arimondiego. Następnego dnia armia rasa

Mengeszy została doszczętnie rozbita w okolicach Senafe. Cały obóz możnego z Tigraj dostał się w ręce Włochów, a on sam ledwo uszedł z życiem. Korpus ekspedycyjny kontynuował marsz w kierunku stolicy i na początku kwietnia zajął przejściowo Aduę. Z tego miejsca Menelik II miał niecały rok później przegrupować swoje siły i zadać przeciwnikowi decydujący cios.

Postępy wojsk włoskich zahamował w maju okres deszczowy. Najdalej wysunięty na południe oddział majora Toselli zaczął umacniać się w miejscowości Amba Alagie. Europejczycy opanowali również stolicę krainy Tigraj – Mekelie.

Baratieri spodziewał się, że jego 20-tysięczna armia w zupełności wystarczy do całkowitego podboju Etiopii. Kompletnie zlekceważył Menelika II, którego zdolności wojskowe i administracyjne, a także doskonały zmysł polityczny, pozwoliły w ciągu zaledwie kilku lat na ugruntowanie pozycji wewnątrz kraju i zdławienie wszelkich ruchów separatystycznych. W efekcie, mimo usilnych prób i z drobnymi tylko wyjątkami, Włosi nie potrafili podburzyć przeciwko monarsze jego arystokracji. Lekceważący stosunek Baratieriego wynikał też zapewne z uległości cesarza wobec swoich protektorów w przeszłości. Okazało się tymczasem, że ustępstwa Menelika względem Europejczyków były tylko wybiegiem koniecznym do przejęcia władzy w Abisynii i sprawnego scentralizowania państwa. Cesarz godził się wprawdzie na obecność Włochów na afrykańskim wybrzeżu Morza Czerwonego, ale nie miał zamiaru oddawać im ani skrawka terytorium więcej niż ustalono w Ucciali, nie zamierzał też uznawać jakiegokolwiek protektoratu. Przez kilka lat trwania sporu wokół interpretacji traktatu, przygotowywał się do odparcia nadchodzącej inwazji. W przededniu agresji włoskiej dysponował dużą ilością broni palnej.

We wrześniu 1895 r. ogłosił manifest, w którym wzywał wszystkich mężczyzn do walki: „Za morza nadszedł wróg, wtargnął w nasze granice i dąży do unicestwienia naszej wiary i naszej ojczyzny. Cierpliwie i długo prowadziłem

pertraktacje, chcąc oszczędzić nasz kraj, który tak wielkie poniósł straty w ostatnich latach. Lecz wróg idzie naprzód i działając podstępnie zagraża całemu krajowi. Pragnę wystąpić w obronie ojczyzny i mam nadzieję, że z pomocą Boga zwyciężę wroga. Niech więc każdy, u kogo znajdzie się dość siły, wyruszy ze mną, a ci którzy są zbyt słabi, aby walczyć, niech się modlą za zwycięstwo naszego oręża.”

Niedługo później wyruszył z Addis Abeby na czele armii złożonej z 25 tys. piechoty i 3 tys. jazdy. Po drodze do cesarza dołączały wojska jego lenników. Największy wkład wnieśli rasowie Mikael oraz Mekonnyn, którzy zgromadzili wspólnie około 16 tys. żołnierzy. W pobliżu pozycji Włochów na Menelika czekało też 12 tys. ludzi pod wodzą gotowych do odzyskania Tigraj, Mengeszy i Aluli. Władca Abisynii zmobilizował na potrzeby wojny armię liczącą nie mniej niż 70 tys. wojowników.

W październiku oddziały etiopskie pospieszonym marszem zbliżyły się ku Amba Alagie, gdzie zajmował pozycje major Toselli. Stacjonujący najbliżej garnizonu generał Armiondi informował wprawdzie Baratieriego o zbliżaniu się głównych sił przeciwnika, ale ten nie dowierzał raportom – tak wygórowane szacunki wydawały mu się niemożliwością. Dopiero kiedy stało się jasne, że z południa nadciąga olbrzymia armia, nakazał wszystkim oddziałom koncentrację w rejonie Addigratu. W momencie, w którym rozkaz dotarł do Arimondiego, dwutysięczny garnizon Tosselliego w Amba Alagie był już doszczętnie rozбит.

W styczniu Abisyńczycy zdołali po miesięcznym oblężeniu odzyskać Mekelie. Cesarz pozwolił załodze majora Galliano opuścić miasto ze wszelkimi honorami. W tym momencie po raz ostatni proponował Baratieriemu zawarcie pokoju. Oczekiwał w zamian uznania granicy na rzekach Mereb i Belesa oraz anulowania spornego artykułu 17 traktatu w Ucciali. Instrukcje płynące z Rzymu jasno mówiły jednak, że warunkiem sine qua non porozumienia jest zaakceptowanie włoskiego protektoratu. Wobec

tak postawionej sprawy wojska etiopskie kontynuowały marsz na północ, zajmując w połowie lutego 1896 r. pozycje w rejonie Adui. Pod koniec miesiąca obie armie stanęły tam naprzeciw siebie.

NAJWAŻNIEJSZA BITWA W DZIEJACH ETIOPII

Siły włoskie liczyły 17 700 żołnierzy, z czego ponad 6 tys. z nich stanowili Erytrejczycy. Baratieri podzielił swoje siły na trzy kolumny oraz jedną grupę rezerwową. Na czele pierwszej z nich stanął generał Albertone z 4 tys. żołnierzy i 14 działami. Kolejne zgrupowanie, obejmujące 2,5 tys. żołnierzy i 12 dział, powierzono komendzie Arimondiego. Ostatnią kolumną dowodził generał Dabormida dysponujący 3,8 tys. żołnierzy i 18 armatami. Reszta Włochów weszła w skład rezerwy pod wodzą generała Eleny. W sumie, wyłączając oficerów, Baratieri dysponował około 14,5 tys. żołnierzami piechoty oraz 2 tys. obsługi dział. Przewaga technologiczna i duża dysproporcja w artylerii w warunkach słabej dyscypliny wojsk Menelika II sprawiała, że siły obu strony uznać należy za wyrównane.

Bitwa pod Aduą rozpoczęła się rankiem 1 marca 1896 r. o godzinie 5:32 uderzeniem generała Albertone na wojsko dowodzone przez rasów Mengesza i Mikaela oraz fitaurarię (dowódcę straży przedniej) Gebejjeuha. Ten ostatni błyskawicznie stał się inspiracją dla podległych mu wojowników, bez chwili wahania rzucając się z szablą w największy wir walki. Jak to często bywa, brawurę przypłacił życiem. Kiedy w pewnym momencie został śmiertelnie ugodzony karabinową kulą, w oddziałach abisyńskich zapanowała trwoga. Albertone natychmiast dostrzegł szansę szybkiego zakończenia starcia na tym odcinku bitwy, ale mimo usilnych próśb o posiłki, nie otrzymał pomocy niezbędnej do ostatecznego przełamania linii wroga.

Okazało się, że odległości pomiędzy poszczególnymi kolumnami są zbyt duże, aby Włosi mogli sprawnie przychodzić sobie z pomocą. W efekcie ani Arimondi, ani Dabormida nie byli w

stanie udzielić na czas oczekiwanego wsparcia. Górzysty teren i brak utwardzonych dróg dodatkowo ich spowolniał. Baratieri zrozumiał, jak wielki błąd popełnił, dzieląc swoje siły na cztery oddalone od siebie zgrupowania. Znajdując się wraz z Eleną wśród wojsk rezerwowych, nie miał praktycznie żadnego kontaktu z najbardziej wysuniętymi oddziałami, a w chaosie bitewnym w końcu stracił go całkowicie. Etiopczycy mogli więc eliminować siły wroga pojedynczo, uderzając po kolei na kolejne kolumny.

Panika, która ogarnęła Abisyńczyków po śmierci Gebejjeuha, została wkrótce opanowana. Kilka godzin od rozpoczęcia natarcia większość oficerów Albertone była już martwa. Klęskę odwlekała wyłącznie siła ognia włoskiej artylerii. W chwili, w której muł na którym siedział generał, padł ugodzony kulą, dezorientowanego dowódcę otoczyły oddziały wroga. Los kolumny został przypieczętowany. Włosi, wstrząśnięci schwytaniem Albertone przez Afrykańczyków, rzucili się do ucieczki.

W tym momencie do walki włączyły się oddziały cesarskie. Wspólnie z wojskiem rasów Mengesza oraz Mikaela ruszyły w pościg za niedobitkami i natarły wprost na zgrupowanie Arimondiego, w krótkim czasie okrążając przeciwnika. Osaczeni Włosi przystąpili do rozpaczliwego kontrataku, zmuszając nawet Etiopczyków do cofnięcia się. Kluczową rolę w odwróceniu losów tego starcia miał odegrać ras Mengesza, który zawołał ponoć do skupionych wokół siebie tigrajskich żołnierzy: „To ja przez osiem lat powstrzymuję Włochów, a was nie stać na to w ciągu jednego dnia!” Kiedy Abisyńczycy odzyskali inicjatywę, Arimondi zdecydował, że spróbuje wywalczyć sobie drogę odwrotu. Chwilę później został zabity. Część ogarniętych paniką Włochów zdołała jednak przedrzeć się przez pierścień etiopskich wojsk. Wraz z nimi uszedł z pola bitwy ranny w nogę generał Elena, który wcześniej podjął nieudaną próbę wsparcia kolumny Arimondiego. W jego ślady poszedł sam Baratieri.

Najdłużej broniło się zgrupowanie dowodzone przez Dabormidę. Europejczycy walczyli na tym odcinku przez 11 godzin, dzielnie

odpierając ataki blisko 30 tys. żołnierzy rasa Mekonnyna. Generał dał rozkaz do odwrotu dopiero wtedy, kiedy jego oddziałom zaczęło brakować amunicji. Zmuszeni do porzucenia artylerii, Włosi wycofywali się przy zachowaniu dyscypliny i szyku bojowego. Sytuacja zmieniła się diametralnie, gdy Dabormida został zabity. Pułkownik Rani, który przejął komendę, nie potrafił zapanować nad ulegającymi panice podwładnymi, a po zmieszaniu się kolumny z resztkami wojsk generała Albertone, zorganizowany odwrót przerodził się w bezładną ucieczkę. Bitwa pod Aduą zakończyła się kompletną klęską Włochów. Korpus ekspedycyjny generała Baratieriego przestał istnieć.

Menelik II zgodnie z etiopskim zwyczajem przez cały czas przebywał wśród swoich oddziałów w przebraniu zwykłego żołnierza. Pod koniec walk wydał rozkaz oszczędzania jeńców i niezabijania tych, którzy chcieli oddać się do niewoli. Wyjątek uczyniono dla Erytrejczyków, których traktowano jako zdrajców i skazywano na obcięcie prawej dłoni oraz lewej stopy.

Zwycięstwo Abisyńczycy okupili życiem 4 tys. żołnierzy, w tym wielu zdolnych dowódców. Rannych zostało około 6 tys. wojowników. Straty włoskie okazały się oszałamiająco duże i szacowane są na 11 tys. zabitych i 4 tys. schwytanych do niewoli. Z blisko 18-tysięcznego korpusu ekspedycyjnego do granicy erytrejskiej dotarło zaledwie 2,5 tys. ludzi. Na wzgórzach pod Aduą życie straciło dwóch włoskich generałów. Postawiony w przyszłości przed sądem Baratieri zdołał wprawdzie wykazać, że nie otrzymał środków niezbędnych do realizacji celów wyznaczonych mu przez rząd, ale zarzut nieudolności i powszechne potępienie towarzyszyły mu już do końca jego dni.

Cesarz Etiopii odniósł wspaniały triumf, o którym wieść wkrótce obiegła cały świat. Ku zdziwieniu poddanych, Menelik nie zdecydował się na przeprowadzenie ataku na posiadłości włoskie w Erytrei. Prawdopodobnie chciał w ten sposób zapobiec

nadmiernemu wzrostowi prowincji Tigras. Tragiczne skutki tej decyzji Abisynia miała odczuć wiele lat później. W 1896 r. nikt jednak nie kwestionował woli monarchy, który osiągnął to, co w Afryce udało się dotąd uczynić jedynie białej ludności burskiej – zwyciężyć w wojnie z Europejczykami.

Władze w Rzymie zgodziły się na unieważnienie traktatu w Ucciali i bez żadnych zastrzeżeń uznały niepodległość Etiopii. W traktacie pokojowym zawartym ostatecznie 28 października 1896 r. zaakceptowały też granicę na rzekach Mereb i Belesa. Mieszkańcy Półwyspu Apenińskiego mieli dość szafowania życiem swoich rodaków w imię kosztownych kolonialnych przedsięwzięć. Trauma spowodowana spektakularną klęską w Abisynii stworzyła jednak podłoże pod rozwój włoskiego nacjonalizmu w przyszłości.

Zwycięstwo pod Aduą wprowadziło Etiopię na forum międzynarodowe i umożliwiło jej dalszą egzystencję pośród kolonialnych potęg. Państwo to trwało niezachwianie w swoich posiadaniach aż do 1935 r., kiedy „plamę na honorze” żadnych odwetu Włochów postanowił zmazać Benito Mussolini.

Autorstwo: Michał Woś

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Baratieri Oreste, :Memorie d’Africa. 1892-1896:, Frat. Bocca, Turyn 1898.
2. Bartnicki Andrzej, Mantel-Niećko Joanna, :Historia Etiopii:, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987.
3. Bartnicki Andrzej, :Konflikty kolonialne 1869-1939:, Wiedza Powszechna, Warszawa 1971.
4. Bułatowicz Aleksander, :Z wojskami Menelika II. Zapiski z podróży do Etiopii:, Dialog, Warszawa 2000.

5. Gierowski Józef Andrzej, :Historia Włoch:, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2003.